

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon Nr. 24
Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY

We Lwowie miesięcznie zł. 5.—
z dostawą do domu . . . 5:50
na prowincji . . . 5:50
za granicą . . . 8.—

25 groszy

Rządowy projekt podwyżki podatku mieszkaniowego.

Brześć był odpowiedzialny na przygotowanie rewolucji!

Oddawna przebąkiwała prasa sanacyjna, a onegdaj potwierdziła to w swym sejmowym przemówieniu p. Sławek, że Brześć ze wszystkimi swymi przejawami był koniecznością, dla sparaliżowania jednym mocnym uderzeniem przygotowań do rewolucji. Wybrano odległy Brześć, by zorganizowane bojówki nie odbiły więźniów.

Te przygotowania do rewolucji, to znaczy Kongres krakowski, to manifestacja 14 września, to przygotowanie do zamachu bombowego na p. Piłsudskiego, to tragiczne strzały w Częstochowie. Gdy w czasie tych wywodów na sali padło pytanie, dlaczego w Brześciu bito — na to nie było odpowiedzi.

Wobec stosunków cenzuralnych w Polsce trudno nam na te twierdzenia jasno i niedwuznacznie odpowiedzieć. Jedno chcemy tylko stwierdzić, że obecni w Sejmie b. więźniowie i ich polityczni przyjaciele, którzy jeszcze w Brześciu nie siedzieli, a rzekomi sprawcy tych rewolucyjnych przygotowań, twierdzenia p. Sławka przyjęli z nietajonym zdziwieniem, gdyż dopiero teraz z autoratywnych ust się dowiedzieli, że działalność ich polityczna była „przygotowaniem do rewolucji“.

Stwierdzić też trzeba, że ani na Kongresie w Krakowie, ani na manifestacjach 14 września formacje rewolucyjne nie wystąpiły, przeciwnie, w niektórych miejscowościach (np. we Lwowie) na uczestników zgromadzeń napadły uzbrojone bojówki sanacyjne i nawet na odparcie tych napadów nikt nie był przygotowany.

Dzisiaj zamachu bombowego w Warszawie może wyjaśnić proces. Dotąd jest faktem, że bomby nie było, a może też wyjaśni się rola instruktora zamachowej piątki, który w tym procesie występuje w roli świadka.

Min. Składkowski a nadużycia wyborcze

WARSZAWA, 29. stycznia (tel. wł.). Na wczorajszym posiedzeniu komisji skarbowej Senatu podczas obrad w sprawie nadużyć wyborczych, sen. Makuch (Kl. Ukr.) w swoim przemówieniu podał fakty, kiedy niektóre komisje wyborcze skreślały dowolnie głosy oddane na kandydatów stronnictw opozycyjnych i przypisywały je „jedynce“. Min. spr. wewn. p. Składkowski w pewnej chwili przerwał mówcy i zawołał: „Ale mimo to został pan wybrany. Pan wie, że gdybym był chciał, to nie byłbyś pan także wybranym“.

„Pacyfikacja“ w komisji senackiej.

WARSZAWA, 29. stycznia (tel. wł.). Wczoraj obradowała senacka komisja administracyjna nad wnioskiem Kl. Ukrainskiego w sprawie „pacyfikacji“ w Małopolsce wsch. Senator Rolle (BB), któremu większość sanacyjna powierzyła referat w tej sprawie zaproponował wniosek, że Senat uznaje zarządzenia władz państwowych w kierunku ochrony tej części kraju przed zamachami za uzasadnione.

Proces polityczny w Warszawie.

WARSZAWA, 29. stycznia (tel. wł.). Dziś o godz. 10-tej rano rozpoczęła się w Warszawie rozprawa przeciwko rzekomym organizatorom zamachu na Józefa Piłsudskiego. Oskarżeni są: Piotr Jagodziński, Józef Dzięgielewski, Dominik Trochimowicz, Józef Białkowski i Franciszek Markowski. Przewodniczą roz-

prawie prezes Sądu okręgowego p. Neumann, w gronie sędziów zasiadają: Lauter, i Laszkiewicz. Oskarża prok. Grabowski. Obronę wnoszą adwokaci: Leon Berenson, Eugeniusz Smiarowski, Szumański Honigwill, Mieczysław Rudnicki, Wacław Benkel i Henryk Gacki. Sprawa wywołała niezwykle zainteresowa-

Groźba rozłamu w B. B.

WARSZAWA, 29. stycznia (tel. wł.). Przyjdzie B. B. przed kilku dniami wydało instrukcje swoim członkom co do głosowania nad sprawą brzeską w tym sensie, że członkowie głosują przeciw wnioskowi P. P. S., a nieobecni w czasie głosowania posłowie muszą ogłosić w prasie sanacyjnej oświadczenie, iż solidaryzują się z głosowaniem klubu B. B., a o ile tego oświadczenia nie złożą mają złożyć mandaty poselskie.

Nieobecnymi było w czasie głosowania w sprawie brzeskiej kilkunastu posłów, a m. in. prof. Krzyżanowski, b. min. Staniewicz i dwaj przewodnicy grupy „Przełomu“ Lechnicki i Jasiński. W kołach politycznych twierdzą, że nieobecność

wymienionych posłów była tendencyjna i miała na celu zmanifestowanie odmiennej stanowiska.

W związku z tem głoszą, że posłowie Krzyżanowski, b. min. Staniewicz i Lechnicki nie ogłoszą listu solidaryzującego się z głosowaniem klubu B. B., jak tego wymaga instrukcja klubowa. Dlatego liczyć się należy, że B. B. zażąda od wymienionych posłów złożenia mandatów. Jeżeli posłowie ci swych mandatów nie złożą w klubie B. B. — jak twierdzą w kołach politycznych — znosi się na rozłam, bo za posłem Lechnickim wypowie się „Zjednoczenie pracy miast i wsi“, liczące kilkunastu posłów.

—o—

Plantatorzy węgłowi usiłują obalić wyrok arbitrażowy w górnictwie.

WARSZAWA, 29. stycznia (tel. wł.). Przed kilku dniami komisja arbitrażowa na Górnym Śląsku postanowiła, że zarobki w górnictwie śląskim zostaną przedłużone na jeden rok, tj. do dnia 1 lutego 1932 r., nie uwzględniając żądań robotników o podwyżkę płac i żądań właścicieli

kopalni o niższą płac. Właściciele kopalni nie przyjęli wyroku komisji arbitrażowej, uważając, że zarobki robotników w stosunku do trudności przemysłu górnictwa są za wysokie. Również właściciele kopalni w Zagłębiu Dąbrowskim i Krakowskim noszą się z myślą obniżenia cen płacy robotniczej.

Sprawa przedstawia się dziś w sposób następujący:

Związki zawodowe górników i właściciele kopalni zgodzili się na orzeczenie komisji arbitrażowej. Przewodniczący komisji arbitrażowej przesyła swe orzeczenie ministerstwu pracy do zatwierdzenia. O ile ministerstwo orzeczenie to zatwierdzi, obowiązować ono będzie do 1 lutego 1932 roku. Decyzja więc zależy od ministerstwa pracy.

Pożyczka franc. dla Niemiec.

PARYŻ, 29. 1. (PAT). Od paru tygodni w kołach giełdowych obiega wiadomość o rokowaniach w sprawie udzielenia przez Francję pożyczki Niemcom. Wiadomość ta przedostała się już do prasy. Wczorajszy Le Petit Bleu omawia tę pożyczkę i dochodzi do wniosku, że sprawa jest zupełnie aktualna i możliwa. — Gdyby doszła ona do skutku odegrałaby niezawodnie poważną rolę w zapewnieniu pokoju.

KANDYDATURA P. THUGUTTA DO TRYBUNALU STANU.

WARSZAWA, 29. stycznia (tel. wł.). Prezes Klubu Chłopskiego pos. Róg, zawiadomił marszałka sejmiku Świętokrzyskiego, że jego ugrupowanie zgłasza kandydaturę p. Stanisława Thugutta na członka Trybunału Stanu. Pos. i b. min. Thugutt był członkiem Trybunału Stanu w kadencji uprzedniej.

—o—

nie. Przy stole prasowym — przedstawiciele prasy warszawskiej, prowincjonalnej i zagranicznej w komplecie. Na sali bardzo duża publiczność wśród której daje się zauważyć szeregi osób ze świata politycznego i dyplomatycznego.

W charakterze świadków do sprawy powołani zostali m. in. z ramienia oskarżenia: Puzycki, Burawski, Chrusciński, wicemin. Beck min. Składkowski, por. Vaqueret Piotr Jędrzejowski i pos. Schetzel. Jako świadków odwoławczych obrona powołała posłów Tomasza Arciszewskiego, Lewińskiego, oraz Zygmunta Bagńskiego, Eug. Przetaczniaka, Grabowską i jn.

W pierwszych ławach przeznaczonych dla publiczności zajęła miejsce rodzina oskarżonych. Jagodziński był w swoim czasie skazany na śmierć za zamach na ówczesnego gubernatora Warszawy Skallona, ale karę tę zamieniono mu później na 10 lat katorgi.

Tow. Dzięgielewski był posłem na Sejm w ostatnich 2 kadencjach, Trochimowicz i Białkowski byli urzędnikami warszawskiej Kasy chorych.

OBRONA PROSI O ZMIANĘ KOMPLETU SĘDZIÓW.

Po wejściu na salę trybunału i po wprowadzeniu oskarżonych, nastąpiło krótkie starcie między obrońcą adwokatem Berensonem a przewodniczącym prezesem Sądu Okręgowego Neumannem. Obrona domagała się odroczenia rozprawy gdyż skład trybunału jest niewłaściwie obsadzony, jeden ze sędziów bowiem jeszcze w sierpniu ubiegłego roku mianowany został urzędnikiem ministerjalnym. Obrona ma tu na myśli przewodniczącego rozprawy, prezesa Neumana, który został mianowany naczelnikiem wydziału w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Prokurator sprzeciwił się wnioskowi obrony.

Sąd udał się na naradę i uchwalił wniosek obrony odrzucić.

Przewodniczący przystępuje do odebrania generalnego. Na pytanie przewodniczącego czy oskarżeni byli już karani, odpowiadał tow. Jagodziński:

— Tak, jako kierownik drukarni PPS. przed wojną.

Wszyscy oskarżeni odpowiadają wyrażnie, stanowczo, mocno.

O godz. 12 w południe przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, które trwało przeszło godzinę.

Akt oskarżenia.

Wszyscy oskarżeni zostali o to, że „wzięli udział we wrześniu i październiku w utworzonej przez siebie zrzeczeniu terrorystycznym „piątce“, które to zrzeczenie postawiło sobie za cel dokonywanie zamachów na życie osób państwowych władze, przy pomocy przyrządów wybuchowych“.

BOMBA... KTÓREJ NIE ZNALEZIONO.

Wszyscy znajdujący się na ławie oskarżonych oskarżeni są, że „zmówili się“ co do dokonania zabójstwa, przygotowali bombę i rewolwery (najciekawszą rzeczą jest fakt, iż bomby w czasie śledztwa nie znaleziono) i ułożyli plan wykonania zamachu, który miał polegać jakoby na tem, iż Piotr Jagodziński miał rzucić bombę do samochodu marszałka podczas jego przejazdu Al. Ujazdowskich, a pozostali mieli ułatwić mu potem ucieczkę, strzelając z rewolwerów.

Akt oskarżenia mówi, że „oskarżeni nie dokonali swego zamierzenia z przyczyn od nich niezależnych a to z powodu ujawnienia ich przygotowań“.

W uzasadnieniu aktu oskarżenia sięgnięto bardzo daleko, bo aż do wieców z roku 1929, na których różni posłowie z PPS mieli jakoby wygłaszać jakis „podburzające przemówienia“. przytoczono niezliczone ilości jakichś odczytów i artykułów a nawet okólników CKW PPS, w których doszukiwano się „uzasadnienia“ „stanu zamachu“. Obszernie zajęto się również kwestią „organizowania, zbrojenia i ćwiczenia milicji PPS“.

„ORGANIZOWANIE ZAMACHU“.

W drugiej części aktu oskarżenia mówi się o tem, jak to przed 14 września miał jakoby poseł Dzięgielewski zwrócić się do niejakiemu Zróbka „nawróconego“ w czasie areztowania go za to, iż uciekał przed strzelającym doń.

(C. d. procesu na str. 2-giej).

Precz ze smutkiem. Wielki program rozmaitości jako niespodzianka karnawałowa pod znakiem „WESOŁY TYDZIEŃ” METROGOLDWYN MAYER „Oryginalną atrakcją tego programu są MÓWIĄCE PSY”.

— Wkrótce w Kinie CASINO —

Podwyżka podatku od lokali.

WARSZAWA, 29. stycznia (tel. wł.). Wczoraj obradował Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów. Na Komitecie tym min. Rob. Publ. gen. Norwid - Neugebauer wystąpił z nowym projektem dotyczącym akcji budowlanej. Projekt ten nie jest jeszcze zdefiniowany, jednak wiadomym jest, że ma być stworzony osobny fundusz mieszkaniowo - budowlany na wzór funduszu drogowego, uchwalonego

wczoraj przez Sejm. Jak donosiliśmy wczoraj fundusz drogowy stworzony będzie z nowych podatków drogowych, ściąganych od najszerokich mas ludności.

Tak samo i fundusz budowlano-mieszkaniowy ma być zasilony z sum uzyskanych przez podwyższenie podatku od lokali. W chwili obecnej podatek ten wynosi 8 proc. od komornego w stosunku rocznym. Minister natomiast projektuje podwyżkę z 8 na 20 procent.

Dotychczasowa repartycja tego podatku była tego rodzaju, że 2 procent otrzymywała gmina, 2 proc. Bank Gospodarstwa Krajowego, a 4 procent wojewódzki fundusz kwaterekowy.

Podwyżka ta, jak widzimy, całym swym olbrzymim ciężarem spada na barki szerokich mas, nękanych kryzysem gospodarczym i bezrobociem.

A któż pomyśli o ściąganiu olbrzymich, milionowych zaległości podatkowych panów Radziwiłłów, Zamoyskich, Pszczyńskich i tych, tylu innych?

—o—

Dźwiękowe kinoteatry KOPERNIK - MARY SIENKA. Dziś Premiera. Największy 100% śpiewno-dźwiękowy i mówiony film, przewyższający „Paradę Miłości” reżyserji Ernsta Lubitscha p. t. **MONTE CARLO** Niebawem arcydzieło w 16 aktach. W roli głównej najpiękniejsza z pięknych, boska JFANETTE MAC DONALD oraz anielski CHEVALIER Jack Buchman. — — — Karty i bilety wolnego wstępu nieważne. —

Krwawe zajścia w Chodzieży.

11 rannych, 8 aresztowanych.

WARSZAWA, 28 stycznia (tel. wł.). Dnia 26 stycznia bezrobotni w liczbie ponad sto osób zebrał się przed magistratem, żądając pomocy. Jednocześnie żony bezrobotnych z dziećmi udały się przed starostwo i wysyłając delegację, aby przedstawiła nędzę ich rodzin, w jakiej się znajdują.

Delegacji jednak do p. starosty nie dopuszczono, natomiast z gmachu wybiegł oddział policji, który począł tłum rozpę-

Skarga sądowa przeciw plk. Kostkowi-Biernackiemu.

WARSZAWA, 29. stycznia (tel. wł.). W kołach politycznych krąży niesprawdzona dotąd pogłoska, że b. pos. Stronnictwa Chłopskiego adwokat Hofmoki-Ostrowski ma wystąpić na drogę sądową przeciwko komendantowi więzienia brzeskiego plk. Kostkowi-Biernackiemu.

Skarga ma być wytoczona w imieniu uwieczonych w swoim czasie w Brześciu posłów tego stronnictwa. Skarga ma iść w kierunku nadużycia władzy przez komendanta więzienia brzeskiego.

ZMIANY W WOJSKU.

WARSZAWA, 29. stycznia (tel. wł.). Dziennik personalny ministerstwa spraw wojskowych przynosi szereg nominacji. Generał dywizji Dąb - Biernacki i generał dywizji Dreszer zostali mianowani inspektorami. Dowódcą żandarmerji w ministerstwie spraw wojskowych mianowany został ppłk. Bałaban. Ponadto przeniesionych zostało w stan spoczynku 33 oficerów różnych rodzajów broni.

Dziennik zawiera również pewną sensację. Mianowicie, osławiony kpt. Kazimierz Kaciukiewicz jeden z oficerów załogi brzeskiej przeniesiony został z 8 dywizjonu żandarmerji do dywizjonu żandarmerji KOP.

POD KOŁAMI POCIĄGU.

KATOWICE, 29. 1. (PAT). Wczoraj wieczorem na dworcu w Bytomiu najechał pociąg na obywatela polskiego Teofila Kołodzieja przechodzącego przez tor kolejowy. Koła parowozu uciły mu obie nogi. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Mimoходом.

Dziwny pośpiech.

Na kilka dni przed rozprawą sądową pisma sanacyjne ogłosiły akty oskarżenia w sprawie zamachu w Warszawie i strzelaniny w Częstochowie, której ofiarą padło czterech ludzi.

Oba te procesy mają charakter polityczny. Wiadomo jednak, że nie wolno podawać do publicznej wiadomości aktu oskarżenia przed odczytaniem go na rozprawie. Zakaz ten jest zawsze ściśle przestrzegany. Dla tych spraw stało się inaczej. Dokumenty te pojawiły się w prasie na kilka dni naprzód, a prasa sanacyjna już się delectuje dowodami winy oskarżonych.

O tem jakoby ktoś za opublikowanie tych dokumentów był pociągnięty do odpowiedzialności, nic nie wiadomo.

Kilka kwiatków.

Z mowy pos. Rybarskiego, wygłoszonej w sejmowej Komisji budżetowej w dyskusji nad budżetem min. skarbu, wyjaśniamy kilka ustępów.

„Monopol państwowy wykazuje coraz większy wzrost wydatków. Np. monopol soli w roku 1926-27 wykazywał 33 proc. wydatków do ogólnych dochodów obecnie preliminuje się 55 proc.”

Najwyższa Izba Kontroli wykazuje nadmierne wysokie wydatki na reklamę w monopolu tytoniowym. różnym dzielnikom dawano za licznik na ogłoszenia, z których wyrachowania żądano dopiero wtedy, gdy przyszła kontrola.

Monopol tytoniowy jest bardzo zapobiegliwy: fabryka krakowska ma zapas opakowań do tytoniu macedońskiego wystarczający na 9 lat, do tytoniu „Xanti” na 56 lat, a do „Kru” na 156 lat.

W Monasterzyskach kupiono plac pod budowę i płacono po 11 zł. 85 gr., za metr, gdy plac obok położony kosztował w r. 1927 po 3 zł. 47 gr. za metr.

Przemysłowcy górnolaski mieli pretensję do rządu na 1 milion zł. jeszcze w r. 1924. Dotąd zwlekano z wypłatą. Przed wyborami Górnolaski Związek górniczo-hutniczy przekazał 650.000 zł. do funduszu wyborczych BB. i skarb tę kwotę wypłacił.

Koniec BBS.

WARSZAWA, 29 stycznia (tel. wł.). Wczorajszy „Przedświt” przynosi dwie wiadomości: Jedna dotyczy usunięcia, a może wyrzucenia ośmiu członków BBS CKR. Są to: Pączek, Downarowicz, Gardecki, Teller, Lengua, Dewucki, Burda i Wojtek Malinowski.

Drugą wiadomością w formie komunikatu prezydium tzw. centr. zrzesz. klas. zw. zaw. podaje przebieg zatargu, między grupą Moraczewskiego, a grupą Jaworowskiego.

Komunikat twierdzi, że Jaworowski nie chciał zgodzić się na hasło niezależności i niezawisłości Zw. Zaw. od Partji.

Dalej podaje, że Centrala tych związków chciała się rozejść z Jaworowskim „zgodnie i po przyjacielsku”, na co ten przystał, lecz „nawet nie dotrzymał umówionego zawieszenia broni”, wyzyskując dwudniowy rozjem na agitację.

Wobec tego nie pozostało nic innego jak tylko jednostronne załatwienie sprawy.

Jest to końcowy etap ostrej walki w łonie sanacyjnego BBS, która jest wstępem do zupełnej likwidacji „fraków”.

ZMIANY PERSONALNE.

WARSZAWA, 28-go stycznia (tel. wł.). — Naczelnik wydziału w Monopolu Tytoniowym dr. Julian Malinowski został zwolniony z dotychczas zajmowanego stanowiska.

— **SEDZIA LAUTER WICEMINISTREM SPRAWIEDLIWOŚCI.**

WARSZAWA, 28-go stycznia (tel. wł.). — W sferach politycznych rozeszła się pogłoska o zmianie na stanowisku wiceministra sprawiedliwości. Dotychczasowy wicemin. Steczkowski będzie mianowany sędzią Sądu Najw. Jego miejsce zaś zajmie sędzia Sądu okręg. dla spraw prasowych p. Lauter.

ŚMIERĆ NA GOŚCINCU.

KATOWICE, 29. 1. (PAT). Na szosie prowadzącej z Kluczborka nastąpiło wczoraj zderzenie furmanki z motocyklem. Dyszel wozu przebił motocyklistę Motysika, który poniósł śmierć na miejscu.

—o—

Dalszy ciąg procesu polityczn. w Warszawie.

w dniu 13 września w wigilię wiecu „Centrolewu” na ul. Wareckiej o godz. 9 wiecz. wywiadówką policji politycznej Tuła, prosząc go o wskazanie mu „pewnego człowieka”. Zrobił miał mu jakoby wskazać Pórzyckiego Witolda. Pierwsza rozmowa na temat „organizacji zamachu” odbyła się miała jakoby w lokalu „Chłopskiej Prawdy” przy ul. Wareckiej, w czasie którego tow. Dzięgielewski miał „zapytywać Pórzyckiego czy ten nie posiada przypadkiem pięciu pewnych ludzi „do piatki”. Pórzycki miał nadet otrzymać dwa rewolwery i zarzucić w lokalu „Chłopskiej Prawdy” znajomość z Piotrem Jagodzińskim.

„Zbiórka zamachowców” według aktu oskarżenia miała się odbyć w ostatnich dniach września i udział w niej mieli wziąć: Pórzycki Jagodziński, Trochimowicz i Chrościński. W drugiej zbiórce brał jakoby udział jeszcze i Białkowski.

Opis tej „zbiórki” jest w akcie oskarżenia bardzo plastyczny i zawiera wyrażenia w rodzaju: „Jagodziński trząsł się jak w febrze i powiadał że teraz trzęsie się ale potem się zagrzej” itd. Wskutek tej rozmowy z Jagodzińskim miał się wycofać z „afery” Chrościński.

„UJAWNIEŃ”.

Trzecia część aktu oskarżenia omawia szeroko jej kłótnię z „ujawnionym, przy pomocy Pórzyckiego, który od roku był konfidentem policji i udzielał wyjaśnień przy pomocy wywiadówczy Kazimierza Burakowskiego”; 12-go października Pórzycki oświadczył Burakowskiemu, że na zebraniu była mowa o zamachu na życie marszałka Piłsudskiego, ale że zamach ten nie nastąpi wskutek nieustalenia czasu wyjazdu marszałka.

Pórzycki oświadczył iż zamach został „odłożony na następny tydzień”. Burawski zawiadomił natychmiast o tem kom. Banko, który przesłuchał osobliście Pórzyckiego — i zameldował „o wszystkim naczelnikowi wydziału bezpieczeństwa Kaweckiemu, a ten z kolei zameldował o „fakcie” p. ministrowi Składkowskiemu. Min. Składkowski wydał polecenie kom. Banko aresztowania wszystkich osób, które, według relacji Pórzyckiego, były zainteresowane w „przygotowaniach zamachu”.

W wyniku „poszukiwań ustalono”, że na ostatnią zbiórkę przychodził jeszcze Franciszek Markowski, którego też aresztowano.

Zeznania oskarżonych.

DOMINIK TROCHIMOWICZ.

Prezes Neuman zarządził badanie oskarżonych kolejno. Wszystkich wprowadzono do osobnego pokoju. Pozostał tylko Dominik Trochimowicz.

Trochimowicz do winy się nie przyznaje. Nie miał zamiaru uczestniczyć w aktach terrorystycznych. Wstąpił do milicji PPS poto, aby bronić partji, jej lokalu, jej instytucji przed napadami różnych bojówek.

Na „zbiórki”, o których mówi akt oskarżenia, wciągnął go Pórzycki. (Według aktu oskarżenia Pórzycki jest agentem policyjnym od sierpnia r. ub.). Pórzycki dawał pieniądze. Pórzycki przynosił mu broń przed 14 września. Pórzycki na owej „zbiórce” pośrednio wymienił nazwisko ministra Piłsudskiego, jako ewentualnego obiektu zamachu.

Pórzycki wyjaśnił Trochimowiczowi, że chodzi głównie o inwigilację jakiegoś osobnika należącego do milicji P. P. S., a podejrzanego o prowokatorstwo.

Dnia 14 września Trochimowicz razem z Pórzyckim byli w lokalu partyjnym przy ul. Wareckiej 7 do godziny 1 popoł. i bronić mieli w razie napadu tego lokalu. Później udali się w Aleje Ujazdowskie.

Trochimowicz w zajściu w Alejach Ujazdowskich udziału nie brał, ale Pórzycki zapytywał go po paru dniach czy strzelał?

Wracając do sprawy t. zw. „zamachu”, Trochimowicz stwierdza, że Pórzycki odgrywał rolę niejako współkierowni-

ka, opłacał przejazdy na miejsce „zbiórki” i t. d.

Na trzeciej „zbiórce” Jagodziński miał mówić, że rzuci bombę pod samochód. Imi mieli osłaniać jego ucieczkę salwami rewolwerowymi.

W Aleje Ujazdowskie mieli jechać także Białkowski.

Wkońcu Trochimowicz stwierdza, że Pórzycki groził mu pośrednio śmiercią, na wypadek gdyby Trochimowicz chciał się wycofać.

Trochimowicz oświadczył kategorycznie, że w prawdziwym zamachu nie wzięłyby udziału.

JÓZEF BIAŁKOWSKI.

Drugi z kolei zeznawał Józef Białkowski. Do winy się nie przyznaje. Do udziału w „zbiórkach” namówił go znowu Pórzycki.

„Zbiórki” miały być 3. Na pierwszej — zaznajamianie się, na 2-giej — ustalenie „kto u mnie władać bronią i na 3-ciej — miała być owa rozmowa o „robocie”.

Białkowski stwierdza, że wcale nie rozumiał zbiórki, jako przygotowania do jakiegokolwiek zamachu.

Ostatnia zbiórka, w mieszkaniu prywatnym Jagodzińskiego odbyła się o godz. 6 wieczorem. Wtedy właśnie miała nastąpić owa słynna rozmowa o „wasalu”.

Pórzycki na tej zbiórce zapytał, kto ma być ofiarą zamachu. Jagodziński nie odpowiedział. Wówczas Pórzycki uczynił ruch głazenia długich wąsów. Jagodziński miał skinać głową. Żadnego pytania o „wasala” nie słyszał.

Białkowski w r. 1929 był na kursach przysposobienia wojskowego pod Częstochową. Stwierdza, że żadnych wykładów o walkach ulicznych, ani o programie socjalistycznym nie było.

Oskarżony Białkowski do PPS w ostatnich czasach nie należał. O bombie, Białkowski nigdy nie słyszał z ust Jagodzińskiego. Wogóle na zbiórce nie mówiono ani o bombach, ani o ich składzie.

Następnie zeznawał b. pos. Józef Dzięgielewski, który przemawia w chwili oddania numeru pod prasę.

Wyrok spodziewany jest w piątek wieczorem, albo w sobotę rano.

—o—

Krwawe zajście na tle politycznym.

WARSZAWA, 29. stycznia (tel. wł.). Z Katowic donoszą: Onegdaj do łaźni kopalni „Śląsk” w Hropeczowie, gdzie kopalni robotnicy przybyło kilku agitatorów komunistycznych celem urzędzenia wiecu. Straż kopalna starała się zatrzymać agitatorów, którzy wpadli na pomysł urzędzenia wiecu w łaźni. Agitatorzy na widok straży wyciągnęli rewolwery i skierowali je w stronę strażników. Jeden z agitatorów strzelił raniąc ciężko strażnika Kuźnika. Kuźnik wkrótce zmarł. Po dokonaniu zbrodni agitatorzy zbiegli, pościg nie wydał dotychczas rezultatu.

ZATARG W HUTNICTWIE CYNKOWYM.

WARSZAWA, 29 stycznia (tel. wł.). Wczoraj odbyły się rokowania robotników hutnictwa cynkowego z pracodawcami w sprawie nowej umowy zbiorowej. Pracodawcy wystąpili z projektem 15 procent obniżki zarobków. Przedstawiciele robotników projekt ten kategorycznie odrzucili. Sprawa wobec tego została skierowana do komisji pojednawczej, arbitrażowej.

—o—

STRASZNA ŚMIERĆ ROBOTNIKA.

KRAKÓW, 29. 1. (PAT). W młynie OO. Bernardynów w Grodach pow. Wadowice, podczas zakładania pasa na koło rozpędowe porwany został przez maszynę robotnik Jan Bochenek. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

UJĘCIE PRZEMYTNIKÓW BRYLANTÓW.

KATOWICE, 29. 1. (PAT). W ręce śląskiej straży granicznej wpadło szereg przemytników biżuterji, których głównym artykułem przemytu były brylanty i perły. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń i rewizji skonfiskowano klejnoty nielegalnie przemycone do Polski wartości 120.000 zł.

Szaleństwa gospodarcze.

Umysł ludzki nie spoczywa i mimo przeszkody, stawiane przez czynniki zachowawcze, rozwija warunki współżycia ludzkiego. Tak zawsze było, ale tempo rozwoju, kiedyś stateczne, przybrało na szybkości, stało się zawrotne. Przypatrzmy się zmianom w dziedzinie komunikacji, dokonany, że tak powiem, w naszych czasach, od początku ubiegłego wieku. Ale mimo ogromne korzyści, wynikające dla ogółu z nowych pomysłów, jest sfera, której powszechny pożytek przynosi szkodę. — Starsi ludzie przypominają sobie, jakie awantury wywołał wynalazek lokomotywy. Przepowiadano straszne skutki tego wynalazku, obliczano straszne następstwa wstrząśnięć wywołanych szybkim ruchem wielkich ciężarów. Szkody, wyrządzone przez parowozy, miały być równe zniszczeniom powodowanym przez trzęsienia ziemi. Cóż dopiero za horoskopy malowali nader liczni członkowie poważnego cechu bałagulów. Mimo walnego zwycięstwa parowozu, polityka taryfowa naszych zarządów kolejowych, pozwala bałagule zamartwyczać na gościńcach i drogach.

Bałagulstwo nie dało za wygraną; pomysłowość ludzka przyszła mu z pomocą. Motor gazowy uwolnił pojazd od szyn i pozwolił wehikułom najrozmaitszych rozmiarów, popłatnie poruszać się po drogach. Powstał mściciel bałaguly — umotorowany bałagula-samochód. Samochód nie wymaga dworca i nie żąda, by pasażer czy ładunek przyszedł do niego, on zajeżdża pod dom pasażera, czy pod magazyn fabryki i odwozi ładunek na wskazane miejsce. Samochód nie zna spóźnienia pociągu i odjazdu bez pasażera, nie zatrzymuje się na stacjach, na których nikt nie wsiada ani nie wysiada, nie ładuje ani nie wyładowuje. Samochód nie wymaga miliardowych inwestycji, jak kolej żelazna, samochód może być ekonomiczniejszy. Kolej jest jednak urodzona pod szczęśliwą gwiazdą. Kolej, urodziwszy się, znalazła bałagulstwo nieorganizowane w zupełnej rozsypce, niezdolne po za płaczem i krzykiem do oporu, do walki. Samochód w bezporównania gorszym jest położeniu. Kolej stanowi wielką, jednolitą, potężną organizację, we wielu państwach kolej, administracja państwowa i ustawodawstwo spoczywają w tych samych rękach. Tu współzawodnictwo jest trudne. A jednak wolny w swych ruchach samochód, rzutki i sprawny, robi koleji przykutej do terenu, niepokojącą konkurencję. Już zarządy kolejowe bezradnie chwytają się gwałtownych środków i w walce konkurencyjnej posługują się swą policyjną przepomocą. Przepomoc ta — wygodna jak każda przemoc — pozwala na gospodarowanie nieudolnej niefachowości, na tworzenie trudności lekkomyślnie wywołanych. W państwach dyktatorsko rządzonych, gdzie wpływ społeczeństwa na rządy jest wyłączony, i stanowisk nie zdobywa się fachowością lecz służalczością, gospodarcze kierownictwo kolei jest utrudnione, a decydują interesa mafiine, a nie społeczne; tam za grzechy kierownictwa odpowiada chleba pozbawiony personel i konkurujący samochód, który, w ramach rozsądnej polityki gospodarczej mógłby znakomite znaleźć miejsce i przyczynić się do rozwoju komunikacji, — stanowiącej pierwszorzędnym czynnikiem nowoczesnego gospodarstwa społecznego. Zarządy kolejowe przy nieudolności kierowników polityki gospodarczej, niechęcych poddać się kierunkowi rozwoju gospodarczego, dążącego do socjalizacji, usiłują koło rozpędzonego rozwoju kręcić wstecz i przez to potęgają kryzysy.

Zarząd kolei państwa niemieckiego dosyć dawno rozpoczął walkę z samochodami, wprowadził auta z ruchomymi ogromnymi pudłami, ładowanymi na miejscu w magazynach fabrycznych czy kupieckich i na stacji przesuwanymi na wagony kolejowe, — następnie na miejscach przeznaczenia pudła przesuwa się na auta i odwozi do odbiorców. Poza tem koleje niemieckie rozpięły konkurs z nagrodą 10.000 marek za najlepszy sposób zwalczania konkurencji samochodów. W ostatnich dniach ujawnił się taki sposób. Spedytor kolejowy w Hamburgu zawiadomił interesowane firmy, że odbiera towar z magazynu wysyłającego i odstawia do adresata w Hanowerze za 1.50 mk. za 100 kg., podczas gdy kolej za sam transport kolejowy liczy 1.50 mk. Odwożenie na dworzec kolejowy i na miejsce prze-

znaczenia do odbiorcy kosztuje 80 fen., koszt uboczne 20 fen., razem więc markę, czyli, że za przewóz koleją zamiast 1.50 mk., zostaje 50 fen. Związek przedsiębiorstw samochodowych zaskarżył spedytora i zarząd kolejowy do sądu, o nieuczciwą konkurencję, zakazaną przez ustawę karną.

W Niemczech istnieje rzeczywisty parlament, złożony z posłów wybranych przez ludność, a zatem od ludności zależny i tam obciążenie ruchu samochodowego wysokimi podatkami i wstrzymanie tańdrogą konkurencji czynionej kolejom jest wykluczone.

Mimo że ruch samochodowy w Polsce słabo bardzo jest rozwinięty, kolej odczuwa już konkurencję w szczególności autobusów i już w poprzedniej kadencji rząd przedłożył sejmowi ustawę, obciążającą autobusy podatkiem, czyniącym ekonomiczną możliwość istnienia ruchu samochodowego, a w szczególności autobusowego wątpliwą. Są tam wprawdzie postanowienia nadające projektowi charakter ogólniejszy ale tamte, — jak opodatkowanie powozów — znaczenia poważnego nie mają; chodzi o autobusy i taksometry. Metoda dławienia rozwoju nowych wynalazków obniżających koszt życia i tworzących udogodnienia, nie jest nowa. Podatek 20 zł. od zapalniczki celem ochrony fabrykantów zapalek szwedzkich przed konkurencją jest już chyba powszechnie znany; niezależni od wyborców postawie mogli monopol zapalczanym uchwalić. Podobnie ma się rzecz z podatkiem „od widowisk“ w miastach. Miasta utrzymują teatry, do których dokładają bajorńskie sumy, gdyż zarządy miast nie mają kwalifikacji by teatr uprzystępniać masom i z podatków składanych przez masy dokładają wielkie sumy do przedsiębiorstw, tworzonych dla zabawy „eleganckiej“ publiczności. Masy zaspakajają swe potrzeby estetyczne w kinach, odpowiadających coraz bardziej wymaganiom artystycznym, zastępujących teatr zupełnie i dających produkcie pierwszych artystów świata, których zwiedzający kino bezpośrednio nigdy nie mógłby widzieć ani słyszeć. Ażeby wstęp i do kina nie był zbyt łatwy, zarządy miast, bez wkładów, bez jakiegokolwiek ryzyka, stają się nieproszonymi spółnikami kina, pobierając od biletu bądź znaczną część tego, co przedsiębiorca, albo nawet równie tyle co tamten. Do swego przedsiębiorstwa miasto dokłada a z obcego kosztem publiczności ciągnie ogromne zyski. We Lwowie miasto pobiera podatek od widowisk rocznie przeszło milion złotych, teatry miejskie i dobroczynne (protegowane) widowska tego podatku nie płacą, a do teatrów poza wliczeniem się podatku od widowisk, dokłada kasa miejska około 800.000 złotych. Ale miasta mają mianowane rady gminne.

Podobnie będzie, gdy wejdzie w życie nowy podatek samochodowy. Projekt rządowy nakłada na bilet jazdy w autobusie 33 proc. brutto ceny, to znaczy, że rząd staje się spółnikiem autobusu i jako taki pobiera trzecią część tego, przedsiębiorca liczy sobie za inwestowany kapitał, za amortyzację, za benzynę i smary, za płacę szofera i konduktora, za gumy, za liczne podatki i za swój zarobek. Tak rząd dokłada, dzięki wadliwej gospodarce, do swego przedsiębiorstwa a żąda ogromnego zysku z przedsiębiorstw konkurencyjnych. Wprawdzie tych 33 proc. dodatku do ceny biletu płacić ma pasażer, ale samochody gotów spotkać los wagonów kolejowych: ilość pasażerów gotowa się bardzo zmniejszyć i wywołać deficyt.

Herman Diamand.

—o—

Z okazji imienin **tow. IGNACEGO DASZYŃSKIEGO**

O.K.R. P.P.S. zaprasza wszystkich towarzyszy i sympatyków na

AKADEMJE

która odbędzie się w sobotę, dnia 31. stycznia w sali własnej przy ul. Rutowskiego 23, II. p.

Po akademii **ZABAWA TANECZNA** Początek o godz. 8-mej wiecz.

Zaproszenia wydaje sekretariat O.K.R. przy ul. Rutowskiego 23, II. p. i Księgarnia Ludowa, Szajnoch 2.

Po ukończeniu konferencji indyjskiej



w Londynie na której rząd robotniczy W. Brytanii, zapewnił autonomię Indji. Delegaci indyjscy przed powrotem do ojczyzny.

Miasta zbrodni.

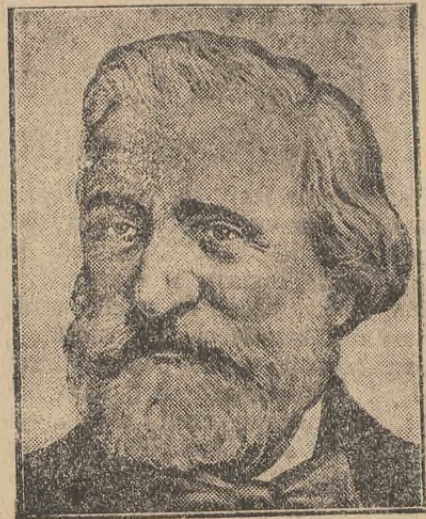
New York i Chicago.

Pisma nowojorskie przepełnione są opisami korupcji w zarządzie miasta i w sądach nowojorskich. Przeprowadzane śledztwo daje dostateczną ilość żeru piśm, polującym na sensację. Szczególnie zainteresowaniem cieszą się pikantne szczegóły z „działalności“ policji nowojorskiej, która, jak śledztwo wykazuje, tysiące uczciwych kobiet i dziewcząt aresztowała pod

zarzutem uprawiania prostytucji, aby je później za odpowiednim okupem zwolnić w sądzie! Jeżeli któraś z uwięzionych nie posiadała pieniędzy na okup, los jej był przypieczętowany — sąd skazywał ją na karę więzienia za prostytucję, której nie uprawiała!

Chicago pod względem zbrodniczości nie ustępuje w niczem Nowemu Yorkowi,

Józef Verdi,



Verdi

najslawniejszy kompozytor włoski, zmarł przed 30 laty 27. stycznia 1931 r. Wielkiego mistrza przeżyły jego opery: „Rigoletto“, „Trubadur“, „Trawiata“, „Bal maskowy“, „Aida“.

a w ostatnich czasach zasłynęło z wojny, prowadzonej między dwiema zbrodniczymi bandami. W ostatnich jedenastu latach 581 osób padło ofiarą tej wojny domowej.

Bandyci chicagowscy odznaczają się niesłychaną bezcelnością. Mordują w biały dzień, na ludnych ulicach, pewni bezkarności. Przed kilku miesiącami zamordowali sprawozdawcę „Chicago Tribune“ Jacka Lingle w chwili, gdy znajdował się na dworcu kolei podziemnej Illinois, gdzie zawsze pełno jest ludzi.

Pewne światło na panujące w Chicago stosunki rzuca fakt, że zwycięstwo jednej bandy nad drugą przynosi na pewien czas uspokojenie w mieście.

Bandy te poza „normalnym“ fachem złodziejskim zajmują się przemycaniem i sprzedażą alkoholu i z tego źródła czerpią milionowe zyski. Tygodniowy obrót przy sprzedaży alkoholu w Chicago oceniają na trzy miliony dolarów, zakazane jaskinie gry przynoszą około milion dolarów tygodniowo. Z tego największy zysk mają bandyci, część i to znaczna idzie na przekupywanie władz.

Miasto Chicago nie może się dźwignąć. Wszelkie projekty reform rozbijają się o wspólny front świata podziemnego i „górnym“ sfer, prześladowanych i prześladowców. Milionerzy bronią się mianowicie przed płaceniem podatków, któreby miastu służyły mogły na jego potrzeby społeczne i kulturalne, a także na zwalczanie bandytyzmu. A tymczasem uboga ludność sławi króla chicagowskiego świata podziemnego Al Capone, który swoim kosztem żywi codziennie setki bezrobotnych.

Walka ze światem podziemnym nie jest łatwa także i dlatego, że i świat kupiecki legalny, uznany i szanowany ma w tem swój interes, ażeby szajki bandytów terroryzowały mieszkańców. Prawo amerykańskie nie wkracza, gdy przemysł lub handel samowolnie i bezpodstawnie podwyższa ceny. A świat podziemny idzie korsarom kapitalistycznym na rękę. — I tak świat podziemny przez „organizację“ zakładów prasowania i czyszczenia spowodował podwyżkę cen za prasowanie ubrania z jednego dolara na 2.50 dol. Nadwyżka 1.50 dol. dzieli się „organizatorowie“ i zainteresowane firmy.

Przed kilku miesiącami władze chicagowskie wymieniły nazwiska dwudziestu sześciu hersztów band, którym zarzucane są drobne przestępstwa, jak włóczęgostwo i t. p. Należy to rozumieć w ten sposób, że tym wodzom bandytyzmu nie można udowodnić zbrodni morderstwa, włamania i t. p. Zbrodnie te popełniają nie sami, lecz ich ludzie — oni tylko kierują wyprawami.

Gdyby któryś z hersztów został uwięziony, to i tak nie zmniejszy się zbrodniczość, bo cały system jest chory. Trzeba najpierw oczyścić atmosferę w policji i w sądach, gdzie wszystkich za pieniądze można kupić.

ZGON SŁYNNEGO LOTNIKA.

SZTOKHOLM, 29. 1. (PAT). Znany mity lotnik szwedzki kapitan Nundborg, który jak już donosiliśmy pod ofiarą katastrofy samolotowej, zmarł wskutek odniesionych ran.

Olbrzymia afery loteryjna w Warszawie.

Oszustwa przekraczają pół miliona złotych.

Oszuści chwytają się rozmaitych sposobów, by żerować na łatwości i naiwności ludzkiej. W ostatnich dniach zdemaskowana została w Warszawie afery loteryjna zakrojona na wielką skalę. — Oto przy ul. Mazowieckiej 9 istnieje „Polskie towarzystwo opieki nad sierotami po poległych wojskowych i dziećmi inwalidów”, na którego czele stoją wybitne osobistości ze sfery wojskowych i społecznych o znanych nazwiskach.

Towarzystwo to, celem zasilenia funduszy swoich i rozszerzenia działalności, otrzymało koncesję na urządzenie loterii fantowej, która nosiła nazwę: „Wielkiej loterii fantowej domu sierot po poległych wojskowych w Warszawie”. Plan loterii, obejmujący 100.000 losów w cenie po 3 złote za bilet, został zatwierdzony przez generalną dyrekcję loterii państwowej z prawem rozprzedaży na całym terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Loteria oddana została całkowicie w imprezę Eugeniuszowi Rajchlowi, zam. w Łodzi, przy ul. Pańskiej 49, który zawarł umowę z zarządem tow. opieki nad sierotami po wojskowych i dziećmi inwalidów.

Na zasadzie tej umowy, Rajchel miał z wpływów brutto: zaledwie 15 procent wpłacić na rzecz towarzystwa, 10 procent generalnej dyrekcji loterii państwowej, 20 procent obrócić na kupno fantów, pozostałe zaś 55 proc. z ogólnych sum miały pójść dla „impresarja”, który rozwinął bardzo intensywną działalność w celu zdobycia jaknajwiększego obrotu.

Rajchel, mając szerokie pełnomocnictwo i pełną swobodę działania, reklamował loterię różnymi szumnymi anonsami i odezwami, apelując do serc ludzkich, wrzliwych na niedolę „sierot po poległych wojskowych i dzieci inwalidów”.

Pomysłowy organizator „dobroczynnej” tej loterii wynajął mały, skromny pokójek w domu Hoża 5, gdzie mieścił się komitet loteryjny, w którym miały być wystawione na widok publiczny fanty, stanowiące główną przynętę organizacji dochodowej.

Zamiast 100.000 losów, Rajchel wydrukował 250.000 biletów loteryjnych, — przyczem wygrane obejmowały: „7.500 cennych fantów”, w tej liczbie 16 samochodów osobowych i ciężarowych, bogate sypialnie, radia, maszyny do pisania, patfony, kryształ w srebrze, biżuteria i t. p.

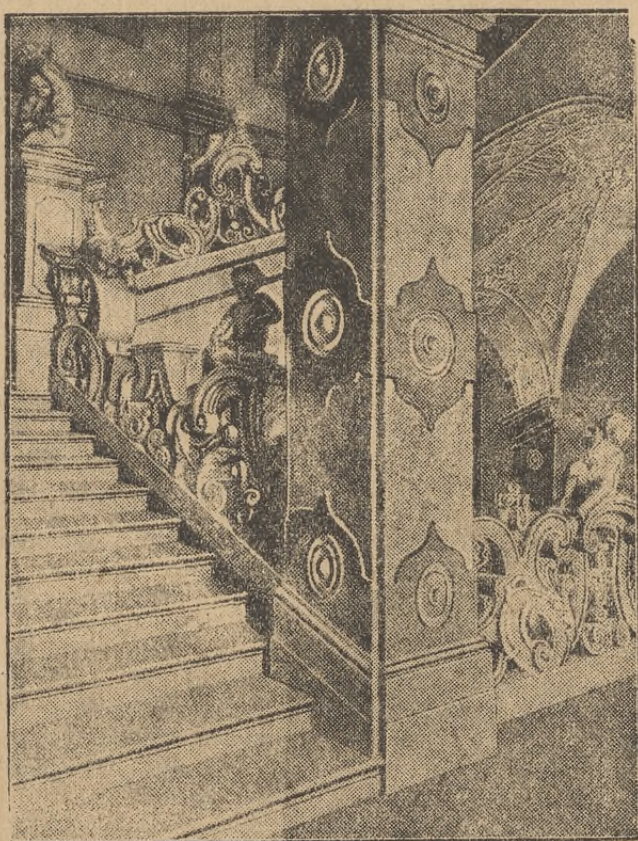
Sztab akwizytorów jeździł po różnych miastach, rozpowszechniając bilety, które ze względu na szczytne cele, znajdowały bardzo wielu chętnych nabywców.

Przedewszystkiem sprzedawano bilety w urzędach państw. i instytucjach.

Gdy niektóre szczegóły tego skandalicznego handlu wyszły na jaw, władze zainteresowały się „instytucją”, opanowaną przez Rajchela. Okazało się wtedy, że „gros” fantów, zamiast samochodów, drogich mebli i kosztowności stanowiły: my-

delka, podręczniki z dziedziny kulinarnej, krawieckie szablony damskie, że na tysiąc losów przypadała jedna wygrana, że bardzo wiele osób z pośród „szczęśliwców” nie odebrała tych przedmiotów ze względu na mniejszą ich wartość, niż cena losu.

Oczywiście, z instytucji tej najmniej zyskały biedne sieroty. Oszustwa dokonane przez tę loterię, przekraczają sumę pół miliona złotych.



Z arcydzieł architektury.

Słynna klatka schodowa w zamku Mirabile koło Salzburga, pochodząca z połowy XVIII wieku, dzieło Rafaela Donnera.

Mord rabunkowy.

Łódź. Władze śledcze poinformowane zostały o zagadkowym narażeniu morderstwa, dokonaniem na 60-letnim Wilhelmie Marcińskim, funkcjonariuszu łódzkiej straży pożarnej.

Sąsiedzi, zaniepokojeni tem, że Marciński przez kilka dni z rzędu nie dawał znaku życia, mimo, że pukano do jego mieszkania, wezwali onegdaj ślusarza i w towarzystwie dozorcę otworzono drzwi.

Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok. Na łóżku w kałuży krwi leżał nieżywy Marciński, a w mieszkaniu panował wielki nieład.

W toku dalszych dochodzeń ustalono, że Marciński

został zamordowany przez uduszenie, a następnie przez rozcięcie krtani.

W pobliżu trupa leżał rewolwer. W toku dalszych dochodzeń stwier-

dżono, że Marciński posiadał trochę gotówki, którą pożyczył różnym osobom. M. in. pożyczył on 300 zł. niejakiemu Rosenbergowej. Rosenbergowa przyniosła Marcińskiemu 300 zł. w czwartek wieczorem. W mieszkaniu znajdowało się wówczas kilka kobiet. Od tej chwili więcej Marcińskiego nie widział.

Marciński mieszkanie zajmował sam, prowadząc swobodny tryb życia. Zapraszał on niejednokrotnie do siebie zarówno kolegów, jak różnego rodzaju kobiety na hulanki.

W każdym razie mord ma podłoże rabunkowe.

SOWIEŃ CYGAŃSKI.

MOSKWA. Jak donoszą z Rostowa nad Donem na terytorium północnego Kaukazu, gdzie już istnieje odrębna kolektywna gospodarka rolna cyganów, założony został ostatnio pierwszy sowieć cygański.

wszystkich badań rzeczoznawców pozostał jeden rezultat, że trzeba rozpocząć oszczędność, co też Dyrekcja M. Z. E. rozpoczęła kosztem niewygody mieszkańców, a ze stratą Zakładów. Dzieje się to w ten sposób, że ten w pewnych porach jedzie tramwajem, kto ma szczęście i się dostać się do wozu, ewentualnie jeżeli może poświęcić godzinę czasu na czekanie stosownej chwili. Kiedy przyjedzie trzy wozu różnych linii w jednej minucie. Stan ten powstał z tego powodu, że dla regularnego utrzymania pełnego ruchu należałoby przyjąć pracowników, ewentualnie powoływać do pracy z wolnego, lecz w obu tych wypadkach musi być wydatek, z którym jednak Dyrekcja M. Z. E. się liczy. Wobec tego próbują wszelkich sposobów, jak wysyłanie wozów o różnej porze dnia, ściąganie i odczepianie wozów na linii. Jednak wszystkie te eksperymenty zawodzą.

Ostatnią próbą tego uzdrowienia jest skracanie jazdy na poszczególnych liniach a nawet zniesienie postój, i wozu jadą po kilka tur bez minuty postoju. Rozliczenie tego czasu zrobiono w tym celu ażeby dana partja nie uyskała więcej jak 8 godzin czasu pracy, gdyż w tym wypadku musiano by liczyć służbie godzinę nadliczbowe.

Wszystko to byłoby w zupełnym porządku, gdyby to nie działo się kosztem zdrowia pracownika. — Przecież tymi wozami jadą ludzie i mogą mieć jakieś potrzeby życiowe, że muszą odejść czy zejść na chwilę z wozu. Poza tem Dyrekcja wydała przepisy, że motorowy jest obowiązany na końcówce stacji wóz oglądać, lecz kiedy? W dodatku tych obliczeń oznacza się koniec służby na dworcu lub w śródmieściu, nie licząc czasu, że wóz ten musi być oddany w nocy we wozowni, co czyni świadomych wyzysk pracowników ruchu.

Podobną oszczędność czynił się we wszystkich oddziałach pracy, jednak to wszystko jest tylko pozorem oszczędności zaś prawdziwie taka oszczędność obliczona jest chyba na zgubę Zakładów.

Od czasu objęcia Zakładów przez Dyr. Dziełownickiego czyni tenże ze wszystkich stron wysiłki, byle wykazać nierentowność M. Z. E. — a to w tym celu, że nie mogąc sprostać swemu zadaniu, chciałby odciążyć zupełnie Kolej Elektryczną od Zakładów Elektrycznych byle tylko mieć spokojny żywot, jako Dyr. M. Z. E. Dowodem tego marzenia dyrektora o spokój i wykazywanie nieopłacalności M. Z. E. są następujące fakty: autobusy miejskie utrzymują się dotychczas kosztem M. Z. E. — a nawet dochodzą słuch, że wszystkie przesyłki i wysyłki wyłącznie wlicza się na rachunek kolejowy. — Wszystkie te nowości wprowadzone za wiedzą dyrektora. Doszło już do takiego rozgardiaszu, że wszystkie biura musiano rozszerzyć ponieważ każdy oddział ma osobny rachunek a nawet inne asygny, przyczem należy kierownika z odpowiednim uposażeniem co pościaga za sobą kolosalny wydatek. — Jeżeli system ten nie zostanie zmieniony, to w krótkim czasie będzie więcej kierowników wydających rozkazy, jak jednostek pracujących. Czy droga obrona przez obecnego dyrektora prowadzi Zakłady do uzdrowienia czy też do zguby, łatwo się każdy z czytelników zorientuje z faktów przez nas powyżej opisanych.

(Dok. nast.)

PRZECIW BŁAZENSTWU.

ZURYCH. — Szwajcaria, która dotychczas nie brała udziału w konkursach piękności, urządzanych przez firmy amerykańskie w celu reklamy, postanowiła wysłać na jeden z konkursów swą piękność. Jednakowoż opinia publiczna ostro przeciw temu zaprotestowała wobec czego niedoszła „miss” musiała zrezygnować z debiutu konkursowego.

P. SZIRAJEW.

POLIP.

(Ciąg dalszy.)

— Czemże mamy wyjaśnić aresztowanie Siergieja? — mówił Adolf spokojnie. — Wszystkie okoliczności związane z aresztowaniem przemawiają za zdradą. Zandarmerja wiedziała o podróży Siergieja, oczekiwała go. Siergiej jest dość doświadczony. Jeśli twierdzi, że jest zdradzony... Prócz nas przecież nikt o sprawie nie wiedział.

Benjamin Apolonowicz patrzył na niego uważnie.

— Mówcie tylko dalej, — rzekł na pytające spojrzenie Adolfa.

— Jeżeli przypuszczacie, że go wysłędzono w Niżnym, to dlaczegoż dopiero w Moskwie go zaarrestowano? Zresztą nie sądzę, by Siergiej nie był zauważał szpicłów. Dalej willa w Kaskowie! I tu wszystko przemawia za tem, że zandarmerja otrzymała informacje od dobrze wtajemniczonych. Jakże inaczej byłaby natychmiast znalazła szpota, gdzie ukryta była broń? A w końcu rewizja u was w mieszkaniu? Przecież tam nikt, prócz mnie i Nataszy nie przychodzi.

Natasza, która przechadzała się po po-

koju, przystanęła nagle i jak gdyby odpędzając myśl jakąś, potrząsała głową.

— O podróży Siergieja wiedział jeszcze jeden człowiek, — mówił Benjamin Apolonowicz i patrzył to na Adolfa, to na Nataszę.

Milczenie po tych słowach pełne było olbrzymiego napięcia. Skurczone ręce złamały ołówek. Adolf zawiśł na ustach Benjamin Apolonowicza, które właśnie miały przemówić, ale uprzedziła go Natasza:

— Mi-ko-łaj?

Benjamin Apolonowicz pochylił głowę. Przez chwilę wszyscy troje milczeli. Pierwszy odjął Benjamin Apolonowicz. Opowiadał dokładnie o wszystkich rewizjach i aresztowaniach po przybyciu Mikołaja i stwierdził prosty, a wprostocie swej drugoczący fakt, że ofiarą zandarmerji właśnie padły wszystkie mieszkania, w których był Mikołaj.

— Ciężkie to i straszne, — skończył, ale przed nami staje kwestja życia organizacji, dlatego przyjmuję odpowiedzialność...

Adolf wyglądał przez okno, ale po szybywnym jego i upartym karku widać było, jak uważnie śledził każde słowo. Natasza siedziała przy stole. Wszystko, co mówił Benjamin Apolonowicz, było jej znane, ale wiedziała jeszcze co innego, co nie miało nic wspólnego z faktami i logiką.

— A ja w to nie wierzę, — rzekła, gdy obrońca prawdy skończył. — Nie mogę w to uwierzyć, gdy sobie go przypominam, absolutnie nie mogę uwierzyć.

— Nic też nie twierdzą, — zauważył Benjamin Apolonowicz surowo. — Od podejrzania, aż do twierdzenia daleka jeszcze droga.

— A wy, Maksie, czy wierzycie w to? — zapytała Natasza.

Benjamin Apolonowicz chwycił się za głowę:

— Ależ nie! Rozumie się, że nie! Serce się temu sprzeciwia, a fakty! Jakże im mamy zaprzeczać, jak? Pomyślcie o Klawidji Poljakowej! Czyż byłby ktokolwiek z nas przypuszczał, że ta spokojna, miła Klawidja opłacana była przez policję! Nikt! Czy wierzyliście temu?

— Nie.

— Widzicie, nikt temu nie wierzył, a potem wykazało się, że ta przemiła Klawidja była w rzeczywistości zimnym, wyrachowanym zdrajcą. Ileż ludzi przez nią zostało zniszczonych! Nie, po tysiącokroć nie — i palną ręką w stół. — Do takich spraw potrzeba mało serca i wiele rozsądku, twardego, nieubłaganego rozumu!

Adolf odwrócił się:

— Towarzysze, to należy zbadać, pomyłka jest tu niedopuszczalna, zbrodnica. Dokładnie zbadać!

Natasza spojrzała na niego z wdzie-

cznością. Benjamin Apolonowicz przerwał krótko:

— Jak?

— Mam znajomą rodzinę w Sokolnikach, ludzie ci nie mają nic wspólnego z rewolucją. Poszlizmy go tam...

Można mu powiedzieć, że tam ukryta jest broń. Może się wspomni, że leży mi się w podwórzu. Rozumiecie, jeśli jest szpiclem, to i to zdradzi. Można nawet powiedzieć, że broń mają za kilka dni stamtąd zabrać, to najpewniej to jak najprędzej zażenuncjuje...

— Nie sądzę, że się na tem da złapać, — potrząsał Benjamin Apolonowicz głową, — ale popróbować można. Co wy na to Natasza?

— Zgadza się. Tak, czy tak, coś przecież trzeba zrobić!

— Jadę natychmiast do Sokolnik, — rzekł Adolf. — Jeśli to pozostanie bez rezultatu, to może spróbuję go wysłędzić.

— A czy znajomi wasi zgodzą się na taki eksperyment? — zapytał Gudin. — Rewizja nie jest wcale przyjemnością. Cóż to za ludzie?

— Spokojni, mili ludzie, nic więcej. Zgodzą się, jestem tego pewny. Zresztą, znacie ich trochę, Maksie. Czy przypomniecie sobie, szliśmy raz razem do domu przy ul. Tichonowskiej zeszłego lata?

(C. d. n.)

Cieżki kryzys w drukarstwie.

Fala bezrobocia objęła w swe ramiona i przemysł drukarski. Przemysł ten przeżywa od szeregu lat nadzwyczaj ciężki kryzys, spowodowany ogólnym położeniem ekonomicznym w państwie. Dziś już w przemyśle tym znachodzi się 60 procent bezrobotnych! Większość z nich znachodzi się bez pracy bez przerwy od lat kilku.

Jedną z przyczyn bezrobocia w przemyśle drukarskim to centralizacja robót. Mianowicie roboty drukarskie rządowe, które dotychczas były wykonywane we Lwowie, przeniesiono do Warszawy, pozabawiając pracy robotników miejscowych.

Pracujący towarzysze, ażeby ratować swych kolegów opromentowali się, płacąc 5—12 procent od zarobków, nie wliczając w to statutowych wkładek, wynoszących około 15 zł. tygodniowo. W roku ubiegłym organizacja drukarzy wypłaciła tytułem zapomóg okragło 150.000 złotych. Jednak wszystko to nie wystarcza, bo stan bezrobotnych stale wzmagą się.

W sprawie bezrobocia odbyło się w niedzielę, dnia 25 bm. Walne Zgromadzenie członków Stow. drukarzy „Ognisko“ we Lwowie, w którym obecni byli prawie wszyscy członkowie, prócz chorych i inwalidów. Na zgromadzeniu tem omawiano bardzo szeroko i szczegółowo stan bezrobocia i sposób chociażby częściowego jego złagodzenia. Po dłuższej dyskusji uchwalono między innymi następującą rezolucję:

„Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Stow. drukarzy „Ognisko“ we Lwowie odbyte w dniu 25 stycznia 1931 w sprawie katastrofalnego bezrobocia w przemyśle drukarskim uchwała:

Odniesie się do Województwa z memorjałem, przedstawiającym groźny stan bezrobocia w przemyśle drukarskim, który dziś wynosi 60 proc. bezrobotnych, żądając pomocy Rządu.

Celem zaradzenia chociaż w części obecnemu stanowi, Walne Zgromadzenie drukarzy domaga się decentralizacji robót

drukarskich, a to w ten sposób, ażeby Urzędy państwowe i samorządowe poszczególnych Województw oddawały do wykonywania roboty drukarskie w obrębie swoich granic, czem przyczynią się w znacznej mierze do zmniejszenia stanu bezrobocia.

Walne Zgromadzenie uchwała odnieść się do Rządu centralnego za pośrednictwem Zarządu Głównego Związku Zawodowego Drukarzy i pokrewnych zawodów w Warszawie o kontynuowanie w dalszym ciągu zapomóg z państwowego Funduszu Bezrobocia dla tych bezrobotnych, którzy wyczerpali już obowiązujące prawa karencyjne — aż do czasu otrzymania pracy.

Walne Zgromadzenie uchwała odnieść się do Rady miasta Lwowa z memorjałem o przyznaniu dla bezrobotnych, którzy wyczerpali już swe prawa w państw. Funduszu Bezrobocia — zapomóg z Funduszu opieki społecznej, którym rozporządza Magistrat, do czasu, dopóki Rząd nie przyzna bezrobotnym stałych zasiłków aż do otrzymania pracy.

Walne Zgromadzenie uchwała odnieść się do Korporacji pryncypałów o wszczęcie akcji w sprawie decentralizacji robót, markując przytem, że Korporacja pryncypałów w tej sprawie nie powzięła dotychczas stanowczych kroków.

Walne Zgromadzenie uchwała odnieść się do posłów - pryncypałów drukarskich o poparcie powyższych postulatów na arenie parlamentarnej.

—o—

Krajobraz z wyspy Jawy,



z miejsca, gdzie wybuch wulkanu Slamet spowodował wielką katastrofę.

Jak się chciał pozbyć żony?

W Belgradzie odbędzie się niebawem proces wysokiego urzędnika prokuratury, dr. Jontoleka, który zapomocą lajdackiego postępowania chciał doprowadzić do rozwodu z żoną.

Ponieważ ewentualna skarga rozwodowa nie doprowadziłaby go do celu z braku jakiegokolwiek przewiny ze strony żony, dr. Jontolek „sfabrykował“ jej wiarołomstwo w następujący sposób:

Najął dwóch bezrobotnych, którym polecił czekać w pobliżu swego mieszkania dopóty, aż jego żona ukaże się na ulicy. Po pewnym czasie wyszła istotnie z bramy jakaś kobieta, po czym J. szepnął swym „detektywom“: „Idźcie za nią w ślad“ sam zaś odjechał samochodem.

Dwaj bezrobotni, śledząc ową kobietę, zauważyli, że zatrzymała się na jakiejś ulicy gdzie przystąpił do niej mężczyzna, witając ją serdecznie poczem oboje znikli w hotelu.

To wystarczyło do wniesienia skargi rozwodowej. Sąd opierając się na zaprzysiężonych zeznaniach dwóch świadków, uznał zdradę

małżeńską za dowiedzioną. Daremnie żona zapewniała o swej niewinności: Sąd wydał wyrok że małżeństwo jest rozwiązane.

Z rozpaczą opuściła kobieta salę sądową. Następnego dnia w dziennikach belgradzkich ukazał się następujący inzerat:

Wysoka nagroda! Uprasza się panią, która dnia tego a tego, o tej a tej godzinie na tej a tej ulicy weszła do hotelu X.

W dwa dni później otrzymała pani J. z administracji jednego z pism list, w odpowiedzi na inzerat. Przeczytała i pobiegła pod wskazanym adresem: do mieszkania, położonego o jedno piętro wyżej, niż jej mieszkanie. Zastąpiła tam znaną w Belgradzie damę z półświatka, która przyznała się przed nią, że to ona właśnie krytycznego dnia miała schadzki w hotelu... z mężem pani J., który zdradziwszy żonę, ją następnie oskarżył o zdradę.

Sprytnego hultaja aresztowano. Od żony oddzielił go nie wyrok sądowy ale gruby mur więzienny.

Ponura tragedia rodzinna

2 osoby zamordowane, 1 raniona, sprawca popełnił samobójstwo.

W Reichenbachu, pow. Lwów, tamtejszy gospodarz, 28-letni Iwan Iszczak onegdaj wieczór strzelał rewolwerowymi zamordował swą teściową i szwagra, następnie ciężko zranił żonę, poczem odebrał sobie życie.

Iszczak od dłuższego czasu żył w niezgo-

dzie z 22-letnią żoną Katarzyną, jej matką Anną Schneberger, oraz z 24-letnim szwagrem Henrykiem S. W ostatnich dniach Iszczak odgrażał się, że całą rodzinę wymorduje czego też w czasie wynikłej kłótni dokonał.

—o—

Komuniści przed sądem.

Przed tutejszym trybunałem karnym odbywa się rozprawa przeciw 18 oskarżonym o należenie do komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy.

Na ławie oskarżonych zasiadają młodzi ludzie których przeciętny wiek wynosi 18 lat.

Są to Szulim Schulsinger 18 lat student Politechniki, Zofia Schulsingerowa, żona Schulsinger, 16 lat, fryzjer Mund, 16 lat, fryzjer, Teodor Bielniecki 20 lat bez zajęcia, Stefania Schmalowa 20 lat, Maciejowski Wład, 18 lat, robotnik, Paszko Ryszard, 18 lat, garbarz, Trochimiak Michał 19 lat, kanalarz Wołoszyn Marjan, monter, Maciejowski Józef, 16 lat, rzeźnik, Wojtuch Karol 16 lat, monter, Koszelnik Czesław, 16 lat, monter, Germada Michał 21 lat, Kozłowski Stanisław 17 lat, malarz, Jan Iwanów, 18 lat, ślusarz Pastuch Michał 16 lat, kuśnierz i Lewicki Kazimierz 20 lat robotnik.

Akt oskarżenia zarzuca im należenie do partii komunistycznej, dążenie do rewolucyjnego przeobrażenia obecnego ustroju, zwolowywanie zebrań, uświadamianie członków, urządzanie masówek demonstracyjnych, przemawianie o charakterze celu i zadaniach partii.

Związek młodzi, komunist, jako związek tajny

zorganizowany jest w jacejki (komórki), które podlegają komitetom dzielnicowym, okręgowym i t. d. Na tutejszym terenie komunistyczna partia występuje pod nazwą Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy. (KPZU.) jako autonomiczna partia Komunistycznej Partii Polskiej.

Przy tej właśnie KPZU. został utworzony Związek Młodzieży komunistycznej, rozwijający swą działalność we Lwowie i okolicy. Organizatorami i przewodcami takiego Związku Mł. Kom. i komitetów dzielnicowych: Żółkiewskiej Grodeckiej, Kleparowskiej i Zniesienia, młok rzekomo był Schulsinger, jego żona, Mund, Haber, Bielniecki i Schmalowa.

Dnia 5. maja 1930 r. około godz. 20, u wylotu ul. Żmurki i Issakowicza uformował się pochód liczący 100 osób. Na czele pochodu kroczył Wołoszyn Marjan, niosąc czerwony sztandar, wtedy to oddział policji rozprószył demonstrantów, a niektórych z nich poaresztował.

Wczoraj zeznawali Schulsinger i jego żona Haber, Mund, Bielniecki i Schmalowa. Do winy się nie przyznają i do partii komunistycznej nie należą. Rozprawa rozpisa na trzy dni.

Przewodniczą jej s. s. o. Jagodziński oskarża prok. Mostowski, bronią adw. Rosenblatt, Kaufman, Reichman, Edelman i Starosolski.

Kłopoty maharadży z faworytkami.

Głośny ze swego sensacyjnego małżeństwa z amerykańką, miss Nancy Müller, maharadża Indory, będzie bohaterem sensacyjnego procesu wytoczonego mu przez znaną śpiewaczkę, hinduszkę, Raipurkar.

Śpiewaczka oskarża maharadżę o to, iż po nawiązaniu z nią przed wielu laty bliskich stosunków maharadża chcąc usunąć w osobie swej kochanki przeszkodę dla wstąpienia na tron uwieził ją w jednym ze swych zamków i w przeciągu jedenastu lat trzymał pod strażą. Dopiero niedawno udało się śpiewaczce odzyskać wolność i po przybyciu do Londynu wytoczyć proces przeciw maharadży. Powództwo cywilne wynosi milion funtów szterlingów.

Jest to już druga sprawa o uwieszenie przymusowe dawniej faworytki, za którą maharadża

Indory będzie odpowiadał przed sądami angielskimi.

Poprzednia sprawa była wytoczona przez tancerkę hinduską, a rozgłos procesu był tak wielki, że maharadża musiał zrzec się wszelkich pretensyj do tronu w swem królestwie.

Obecne małżeństwo maharadży z amerykańką jest również powodem wielu najsensacyjniejszych pogłosków, krążących po Paryżu. Zamieszkiwana przez „księcia Wschodu“ willa, jest otoczona wysokim murem, a małżonka maharadży która mu powiła już dwie córki, od chwili zamążpójścia nie opuściła progów „złotej klatki“.

Aresztowanie adwokata za oszustwo.

Dr. Izidor Holubowicz, adwokat i b. min. rządu ukraińskiego nie miał powodzenia w swych transakcjach drzewno-naftowych na których stracił dużo pieniędzy. Ratując się przed bankructwem, wszedł w stosunki z niejakim N. Tunscheinem, „macherem“ naftowym z Boryslawia, z którym dopuścił się oszustwa.

Turnschein zbiegł przed aresztowaniem, zaś dr. Holubowicz na polecenie sędziego śledczego został wczoraj aresztowany w cukrowni Pasternakowej przy pl. Bernardyńskim.

Poszkodowani przez aresztowanego, obliczają swą szkodę w wysokości 200.000 zł. Śledztwo prowadzi sędzia okr. Słowikowski.

Dziś
w Radjo
29 stycznia



Godzina 22:00
„NARODZINY
GROSZA“

Z Drohobycza.

Związek lekarzy Kas chorych w Drohobyczu nadsyła nam nast. pismo:

W związku z opisem zajęć w nr. 7 „Dziennika“ z dnia 10 l. br. jakie miało miejsce między lekarką Pow. Kasy Chorych w Drohobyczu a członkiem tejże Kasy, dnia 30. 12. ub. roku, prosimy Szan. Redakcję o umieszczenie w swym poczytnym piśmie następującego oświadczenia:

Nie wchodząc w słuszność lub ni-słuszność zarzutów postawionych p. Dr. Mielańskiej odnośnie do niewymienienia z nazwiska członka Kasy Chorych w Drohobyczu, stwierdzamy, że nam jako organizacji, grupującej wszystkich lekarzy Kasy Chorych w Drohobyczu — nie są znane „rekordowe ilości sądów koleżeńskich“, odbytych w sprawie p. Dr. Mielańskiej — oraz, że wspomniana lekarka niezależnie od cech i właściwości swojego charakteru znana jest szerokim warstwom ubezpieczonych jako obowiązkowy lekarz.

—o—

Przeciw samozwańczemu „Komitetowi“ w Drohobyczu.

W pracie codziennej pojawił się ostatnio komunikat samozwańczego „Komitetu“ w Drohobyczu, który zwraca się do ogółu pracowników umysłowych o poparcie wszelkiej przezeń akcji w sprawie nowelizacji przepisów dekretu Prezydenta Rzpltej z 24 listopada 1927 o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Rada Okręgowa Centr. Organiz. Związków Zawod. Prac. Umysł. we Lwowie która jako jedyne zrzeszenie reprezentujące ruch zawodowy inteligencji pracującej w tut. Okręgu oddawna zajęła się sprawą nowelizacji wspomnianego dekretu i ja na właściwym przeprowadza terenie, oświadczając, że z „Komitetem“ drohobyckim nie tylko nie ma wspólnego ale tegoż „akcje“ wszczęta „na dziko“ i prowadzona poza organizacjami, określić musi jako destruktyną i wysoce szkodliwą wobec czego wzywa się wszystkich, a przede wszystkim zorganizowanych pracowników umysłowych by się do „Komitetu“ tego odpowiednio ustosunkowali, żadnych deklaracji nie przesyłali, wzgl. może w nieświadomości stosunków przesłane deklaracje wycofali. Znamieną jest metoda „Komitetu“ zbierającego od miesięcy podpisy in blanco dla memorjału którego treści dotychczas nie podano do publicznej wiadomości.

—o—

Śmierć pod lawiną.

MODANO, 29. 1. (PAT). Lawina śnieżna pogrzebała włoską wojskową drużynę ratunkową, poszukującą kompanii strzelców alpejskich, która zaginęła bez śladu od soboty. Losy kompanii strzelców są dotychczas nieznane.

WARSZAWA, 29. stycznia (tel. wł.). 13 włoskich strzelców alpejskich zostało zasypanych przez lawinę w pobliżu góry Tabor w Alpach Gótyjskich. Patrol została zasypana przez lawinę w górach na wysokości 2.000 metrów. Ekspedycja ratunkowa wydobyła po długiej pracy z pod śniegu zwłoki kapitana i dwóch żołnierzy, zwłoki zaś pozostałych 10-ciu żołnierzy znajdują się pod taką grubą warstwą śniegu, że nieprawdopodobieństwem jest ich odkopać.

Porozumienie między rządem a m. Wiedniem.

WIEDEN. Po długich zabiegach doszło wreszcie do porozumienia między rządem związkowym a Wiedniem, który w rezultacie odstąpił od podatków: obrotowego i od napojów alkoholowych na rzecz innych krajów związkowych w wysokości 28.7 milionów szyllingów. Wiedeń nie musi się obawiać jakichkolwiek późniejszych ograniczeń swych dochodów. Pozostawiono mu cały szereg udogodnień jako jednostce samodzielnej, związkowej. Ogółem rząd zgodził się na 70 proc. żądań Wiednia. Prasa wiedeńska podkreśla, że rozwiązanie sporu bez uciekania się do gwałtów, którymi groziła Heimwehra, jest wielkim sukcesem.

Zakłady Kruppa pracują z deficytem.

WARSZAWA, 29 stycznia (tel. wł.). Sensacją w prasie niemieckiej jest fakt, iż największe zakłady przemysłowe Fryderika Kruppa w Essen zamknęły zestawienia bilansowe za okres 1929-30 stratą w wysokości 4 i pół miliona marek. — Straty te są tem dziwniejsze, że w roku ubiegłym zakłady wykazały nadwyżkę w wysokości 7 milionów marek. Niespodziewany deficyt wskazuje na rozmiary kryzysu gospodarczego w Niemczech.

Kronika.

Lwów, 29 stycznia 1931.

TEATR WIELKI:

Czwartek o 7.30 „Carmen“.
Piątek o 7.30 „Ptasznik z Tyrolu“.
Sobota o 8.30 „Kopciuszek“.
Sobota o 7.30 „Traviata“.
Niedziela o 8.30 „Kordjan“.
Niedziela o 7.30 „Aida“.
Poniedziałek o 12 w poł. „Kopciuszek“.
Poniedziałek o 3.30 pop. „Noc w San Sebastianie“.
Poniedziałek o 7.30 „Ptasznik z Tyrolu“.

TEATR ROZMAITOSCI:

Czwartek o 7.30 „Człowiek z teki“.
Piątek o 7.30 „Człowiek z teki“.
Sobota o 7.30 „Człowiek z teki“.
Niedziela o 7.30 „Człowiek z teki“.
Poniedziałek o 3.30 „Dorota Angerman“.
Poniedziałek o 7.30 „Człowiek z teki“.

TEATR MAŁY:

Czwartek o 7.30 „Kłopoty Ch. A. Plina“.
Piątek o 7.30 „Kłopoty Ch. A. Plina“.
Sobota o 7.30 „Kłopoty Ch. A. Plina“.
Niedziela o 3.30 „Perfumy mojej żony“.
Niedziela o 7.30 „Kłopoty Ch. A. Plina“.
Poniedziałek o 3.30 „Wieczne pióro“.
Poniedziałek o 7.30 „Kłopoty Ch. A. Plina“.

W TEATRZE ROZMAITOSCI dziś i dwu dni następujących ostatnie występy Karola Adwentowicza w dramacie A. Jaki „Człowiek z teki“. W dalszych przedstawieniach rolę Dymitra Granatowa objmie J. Strachocki.

W TEATRZE MAŁYM dziś prem. dwie kowca bezfilmowego Garai „Przygody Ch. A. Plina“ w 9-ciu obrazach. Postać tytułową bohaterę ekranów całego świata: Chaplina, odgrywa Michał Znicz w otoczeniu pp. Podbórny, Bonackiej, Guttera, Kierczyńskiego, Kondradta.

TEATR ROSYJSKI. W czwartek 29. bm. w sali Teatru „UL“, ul. Ossolińskich, premiera Teatru Rosyjskiego pod dyr. p. Andrejewa Trelskiego z udziałem prymadonny teatrów moskiewskich A. Nadionowej, prymadonny teatrów kijowskich O. Wigockiej oraz pierwszorzędnych sił artystycznych. Odegrana będzie słynna operetka z życia Hindusów p. t.: „Kapiłanka ogólna“. Bilety wcześniej do nabycia w Orbisie a w dniu przedstawienia przy kasie teatru.

CHOR DUKARZY LWOWSKICH urządza w niedzielę dnia 1. lutego 1931 r. w sali Stow. „Gwiazda“, ul. Franciszkańska 1. 7 pod dyr. WP. Antoniego Kinałskiego z współudziałem W. PP.: J. Lewickiej i N. Kwiatkowskiej Koncert jubileuszowy. Ceny miejsc 2, 1.50 i 1 zł. Początek punktualnie o godz. 12-tej w poł. Dochód przeznaczony na sieroły po drukarzach.

PRZED BALEM PRASY. Bal Prasy rozpocznie się o godz. 10-tej tradycyjnym polonem do którego stanie między innymi około 40 par w kostiumach z epoki Powstania Listopadowego Polonez posuwać się będzie przy dźwiękach orkiestry przybranej w mundur wojska polskiego z 1830-31 r. a na tle przepięknej dekoracji sali w stylu ówczesnej epoki.

Miła pamięć dla uczestników Balu Prasy będą piękne, ręcznie malowane karnety, ofiarowane przez naszych artystów-malarzy.

Również miła pamięć stanowić będzie niewątpliwie pięknie wydane „Jednodniówka“ z pracami dziennikarzy i literatów lwowskich. Przed sprzedaż biletów na Bal Prasy, za okazaniem zaproszeń, rozpocznie się w piątek w gmachu Kasyna i Koła Lit.-Art. (ul. Akademicka 10).

DUKATY CYGAŃSKIE W LOMBARDZIE. Zofia Kwiek, bratanica „króla“ cyganów, jak to podaliśmy, została aresztowana pod zarzutem kradzieży futra. Sędzia śledczy zażądał złożenia kaucji 1500 zł. przed wypuszczeniem jej na wolność z aresztu śledczego. Cyganie dowiedziawszy się o tem przyniesli sporą ilość dukatów i talarów. Musieli jednak monety te zastawić w lombardzie, gdyż kaucja musiała być złożona w złotych.

ARESZTOWANIE MAGAZYNIERA KOLEJOWEGO. Wład. Garbarz starszy magazynier kolejowy zam. przy ul. Strycharskiej 12, został aresztowany pod zarzutem kradzieży. W czasie rewizji znaleziono w warsztacie jego lokarsko-metalowym, różne przedmioty, stanowiące własność kolei. Garbarz trudnił się naprawą instrumentów muzycznych.

KARAMBOL DWÓCH AUT. Józef Zamojski, jadąc autem ul. Pełczyńską zderzył się z samochodem LW. 8355, którym kierował Sraniczek Kanarek. Oba auta zostały poważnie uszkodzone.

NAPAD NA ULICY. Zofia Seidel (zam. Mar. Uchma 1) doniosła policji że w ul. Pod Dębem napadła na nią nieznana kobieta i bez powodu uderzyła ją trzy razy żelazną sztabą, raniąc ją ciężko w głowę.

ZDEPONOWANO w kom. kolej. książeczkę wojskową i dokumenty francuskie na nazwisko Fr. Wójcika.

Karol Hofman zgubił książeczkę Kasy chorych zaś Jan Klakoczar książeczkę wojskową.

POŻAR W MAGAZYNIE KLASZTORNYM. Wczoraj wieczór w zabudowaniach klasztoru im. św. Wincentego a Paulo przy ul. Teatynskiej 1 z powodu wadliwej budowy komina powstał pożar sufitowy w magazynie prowiantowym. Wezwana straż ogień ugasiła.

Oświata robotnicza.

KOMUNIKATY.

Czwartek, dnia 29. b. m. godz. 7-ma w lokalu Org. Młodz. TUR Rynek 8. I. p. wykład tow. B. Skalak p. t.: „Wielka Rewolucja Francuska“.

Czwartek, dnia 29. b. m. o godzinie 6-tej wiecz. w lokalu TSL. Lewandówka, wykład tow. H. Kuronia p. t.: „Górny Śląsk“ z przeżyciami.

Piątek dnia 30. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w sali OKR. Rutowskiego 23. II. p. Kurs Lwowników Sądów Pracy. Wykłady tow. dra S.

Herschtala i dra O. Salamandra p. t.: „Ustawodawstwo Robotnicze cz. II.“

Sobota 31 b. m. godz. 7-ma wiecz. w lokalu Związku Prac. Gminnych ul. Ormiańska 2 II. p. wykład tow. B. Skalak p. t.: „Wielka Rewolucja Francuska“ z przeżyciami.

KOMITET DZIELNICOWY PPS. ZIELONA. W czwartek dnia 29. b. m. o godzinie 6-tej wiecz. w lokalu Zw. Zaw. Kafiary, Zielona 7. I. p. zebranie członków Dzielnicy. Obecność członków Zarządu i mężów zaufania konieczna.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza T. U. R. — Lwów.

W poniedziałek, dnia 2 lutego br. o godz. 11-tej rano w sali żółtej Inst. Technol. Bourlarda 5. I. wykład tow. dra HERMANA DIAMANDA z cyklu

„Z zagadnień chwili bieżącej“ p. t. — „Zagadnienia gospodarcze i skarbowości“. Wstęp: 1 zł., dla członków Zw. Zaw. Uniw. Lud. TUR-a i studentów 20 groszy.

Zuchwały rabunek w śródmieściu

WARSZAWA. 29. stycznia. (tel. wł.) We środę koło godz. 3.30 popoł. w samem śródmieściu popełniono zuchwały rabunek.

W domu przy ul. Ossolińskich 8, miesi się magazyn jubilerski, A. Turczyńskiego. W dużej oszklonej wystawie ułożone są kosztowności jak pierścienie, kolczyki i inne drogie wyroby jubilerskie.

Oto dzisiaj jakiś młody człowiek kawalkiem żelaza w kształcie książki jakby przypadkowo rozbił szybę wystawową w sklepie tym porwał jeden brylant 25-karatowy, wartości 4.000 dolarów poczem rzucił się do ucieczki. W tej samej chwili wybił personal sklepowy a jakiś rzecłodzień rzucił się w pogoń za rabusem.

Cała ta scena, która trwała kilka sekund, nie była zaobserwowana przez stojącego policjanta, który był zajęty kierowaniem ruchu.

Rabusi wpadł do sąsiedniego domu, gdzie na drugim podwórzu znajduje się dość wysokie ogrodzenie murowane. Rabusi poczęł się wdrapywać po murze, a za nim nadbiegł jeź. z przedochodni i jakiś policjant. Przechodzień schwył złodzieja za nogę gdyż znajdował się na murze zaś policjant równocześnie zawołał że będzie strzelał jeśli nie zejdziesz. Mimo to rabusi nie dał za wygrane kopnął z ciałych sił zatrzymującego go przechodnia i szybko zsunął się po murze na sąsiednią posesję, skąd wybiegł na ulicę i zniemiał się z tłumem.

Komisariat policji rozpoczął pościg narazie bez rezultatu.

Skradziony brylant należał kiedyś do zmarłej śpiewaczki operetkowej Wiktorji Kaweckiej.

Program radiowy.

PIĄTEK. 30. stycznia.

- 11.58. Sygnał czasu z obs. astron. i hejnał z Wiochy Marjackiej.
- 12.10. Koncert z płyt gramofonowych.
- 15.35. Na marginesie ruchu zawodowego.
- 15.50. Lekcja języka francuskiego.
- 16.15. „Kacik krótkofalowy“.
- 16.25. „Od krztu do ożeniaki“ z wczoraj wesele na wsi (z piosenkami) zebrap. Józef Wieszczyk. Wyk. J. Wieszczyk i J. Zubik. Układ muz. p. T. Seredyńskiego.
- 17.15. „Nowojorskie drapaczki chmur i Waszyngtońskie ogrody“ wygl. p. W. Polczyńska.
- 17.45. Koncert orkiestry detej 38 pp. pod dyr. St. Stodzińskiego. 1) Moniuszko: Uwertura do op. „Flis“ 2) Noskowski: „Perły Moniuszkowskie“ 3) Nowojorski: Wstęp do op. „Legenda Bałtyku“ 4) Dworzak: Taniec słowiański 5) Moniuszko: Mazur z oppery „Jawnuta“.
- 18.45. Rozmaitości.
- 19.10. Audycja poświęcona pamięci Jana Zahradnika Prelekcję wygl. p. T. Terlecki. Recytacja w wyk. p. L. Pobóg-Kiełanowski.
- 19.40. Prasowy dziennik radiowy.
- 19.55. Płyta gramofonowa.
- 20.00. Pogadanka muzyczna p. K. Stromengera.
- 20.15. Koncert symfoniczny z Filharmonji warsz. w wyk. orkiestry filharmonicznej pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Stefan Frenkel (skrzypce). Po koncercie komunikaty z Warszawy i skrzynka pocztowa techniczna. Koresp. b. omówi p. inż. Józef Miński.

Z wydawnictw.

W KLESZCZACH GŁODU, broszura posła tow. Antoniego Szczepkowskiego o położeniu bezrobotnych w Polsce wyszła z druku. Cena 5 zł. za setkę z przesyłką. Zapiata z góry. Nadaje się do masowego rozpowszechniania wśród bezrobotnych. Zamówi nią przyjmuje Księgarnia Robotnicza, Warszawa, Warcka 9.

„MYSL PRACOWNICZA“, organ Rady Okr. Centr. Org. Zw. Zaw. Prac. Umysłowych we Lwowie za styczeń zawiera: Memorjał Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Prac. Umysłowych w Warszawie do Min. Pracy i Opieki społecznej w sprawie Dekretu Prezydenta o nowej organizacji instytucji ubezpieczeń społecznych. Pogadanka radiowa dra Roszka „O roli i zadaniach Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w obecnej chwili“. Sprawozdanie z działalności lwowskiej Rady Okręgowej, oraz zrzeszonych w niej Związków Zaw. Prac. Umysłowych. Ciekawy wywiad o najbliższych planach reorganizacji Kas chorych. Orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie gratyfikacji świątecznych. Rzecz o akcji leczniczej Zupu we Lwowie itd. Treść uzupełnia bogata kronika.

„SPACYFIKOWANIE“ ZAMIAST ZWROTU DŁUGU. Seinka Herzig, (zam. B. Josołowicza 8) zjawiła się w opłakany stan w komisariacie PP. i opowiedziała, że niejaki Abraham Berkman (Zółk-wska 28), któremu pożyczyła 174 zł. „spacyfikował“ ją w niemilosierny sposób po twarzy i głowie, gdy się upomniała o zwrot długu.

POSZEDŁ W ŚWIAT ZA OCZY. Wacław Kopeczyński, fryzjer, (zam. przy ul. Yłczakowskiej 67), doniósł policji, że 12-letni syn jego Janusz, wydalł się z domu w nieznanym kierunku.

OTWARCIE NOWEGO KINA. Jak się dowiadujemy nastąpi dnia 30. b. m. otwarcie największego kina we Lwowie. Po przeprowadzeniu rekonstrukcji w gmachu byłego Teatru „Nowość“ uruchamia nowy zarząd kinoteatr pod godłem „Colosseum“. Najnowsze aparaty dźwiękowe oraz projekcyjne dobór pierwszorzędnych filmów dźwiękowych i niemych dobrze ogrzana sala, dają rekojmie milego spędzenia czasu. W uwzględnieniu obecnych ciężkich warunków ekonomicznych ceny biletów ustalono jak najniższe (50 gr. do 1.20 zł.)

Repertuar kin lwowskich

APOLLO: Maurice Chevalier w dźwiękowcu „Za oceanem“.
CHIMERA: „Jej pierwszy całus“.
CASINO: Greta Garbo.
FATAMORGANA: „Miłość w kajdanach“ oraz „Księżniczka Jazz-Bandu“.
GRAZYNA: Skrzydlata flota z Ramonem Novarro.
KOPERNIK: „Monte Carlo“.
LEW: Katarzyna I. — Lil Dagover i Dymitr Smirnow. Śpiewy i chóry w języku rosyjskim.
LUNA: „Postrach złoczyńców“ i „Mogła wśród lodowców“.
MARYSIENKA: „Monte Carlo“.
OAZA: Pod dachami Paryża.
PALACE: „Siedm. twarzą“. Niesamowita historia gabinetu figur woskowych.
PAN: „Tajemnica studentki“ „Słodczy zwycięstwa“ oraz chór i orkiestra cygańska.
PASAZ: Ken Maynard „Upiór stepu“ oraz dod. dźwięk.
PROMIEN: „Człowiek o błękitnej duszy“ ze Zb. Sawanem.
RAJ: Upadły anioł.
SPLENDID: „Złote pićko“.
STYLOWY: Greta Garbo John Gilbert „Symfonia zmysłów“ oraz „Miłość Szopana“.
UCIECHA: „Ameryka“ oraz Monty wywiadowca.

Odpowiedzi Redakcji

ST. P. — STANISŁAWOW. Artykuł, na którego treść w pełni zgodzić się można, ale nie możemy go umieszczać ze względów cenzuralnych.

Komunikaty.

POLSKIE TOW. EKONOMICZNE urządza dn. 31. b. m. o godz. 18-tej w wielkiej sali Izby przem.-handl. odczyt inż. Witolda Okoniewskiego z Poznania p. t.: „Zagadnienia zbrojeni Europy a stanowisko Polski“.

Kacik humoru.

Z ANEGDOT O TWAINIE.

Mark Twain, słynny pisarz-humorysta amerykański znany był także ze złośliwego języka w prywatnych stosunkach. Jednakże raz — na każdego przyszedł jakiś łagodniejszy chwila — a Mark Twain był już wtedy starszym panem. — „zapomniał“ się o tym, że jakiś nowozapoznany pan powiedział komplement:

— Pani jest rzeczywiście uroczą.
— Ta nie wiedząc kogo ma przed sobą a zajęta widocznie kimś młodszym odpowiedziała mu chłodno ale złośliwie:
— Bardzo panu dziękuję za komplement — żałuję tylko, że nie mogę tego samego o panu powiedzieć.
— Och proszę bardzo, niech się pani nie żenuje — niech pani zrobi to, co ja zrobiłem, niech pani zblaguje.

DZIADZIO I WNUCZKI.

Stary Szłoma rozprawia ze swymi wnukami o podarkach gwiazdkowych.
— Jabych chciał mieć kolej — mówi młody Moryc.
— A co byś ty robił z koleją?
— Z koleją jabych pojechał daleko bez otletu.

— A ty czego sobie życzysz Dawidek?
— Jabych chciał dwadzieścia złotych.
— Nu, a jak ci dam dwadzieścia złotych to co z nimi zrobisz?
Dawidek spogląda na dziadka nieufnie:
— Ja je dokładnie przeliczę.

Ogłoszenia

Wielka zniżka cen OBUWIA!

lakierowane, samszowe, luksusowe praktyczne i ludowe po jednolitej cenie zł. 19.50, 24.50 i 28.50
sprzedaje tylko krótki czas, znana z tanioci firma
KRACHA Halicka 15. w podwórzu.
— UWAGA NA CENY WYSTAWOWE. —

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY JAKOBI BRIEFA Krótka 15. (róg Na Błonie 6.) wykonuje wedle najnowszych systemów uzębienie na dogodny warunki. Uwaga: Rwanie i plombowanie do zamówionych robót techniczn. dentyst. bezpłatnie.

RADJO-ODBIORNIK, 3-lampowy, z głośnikiem, akumulatorem i eliminatorem wyłączaającym stację lwowską za 180 zł. do sprzedania. Listy do Adm. „Dziennika“ Sykstuska 21.

POSZUKUJE miejsca jako służąca do wszystkich z gotowaniem, bez prania do 2-3 osób. — Długoletnie świadectwo. — Zgłosz.: Zółkiewska 125, II p., ofcyny na ganku.



Tabletki od bólu głowy dla dorosłych

„KOGUTEK-MIGRENO-NERVOSIN“

usuwają najuporczywszy ból głowy. Żadac we wszystkich aptekach oryginalnych tabletek „KOGUTEK“ Gaseckiego z Warszawy. W pudełku 20 tabletek.

CENNIK OGŁOSZENI:

Za 1 wiersz m/m 1 szpalowy szer. 3 m/m za tekstem	—15 gr.
„ „ „ „ „ „ 74 „ nadesłane	—40 „
„ „ „ „ „ „ „ w tekście, kronika	—70 „
„ „ „ „ „ „ „ po kronice	—55 „
„ „ „ „ „ „ „ na 1-szej stronie	—80 „

Cała strona za tekstem	500 — zł.
Pół strony	250 — „
Czwierć strony	130 — „
Cała strona w tekście	700 — „
Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	1000 — „

Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej.

Redaktor odp.: Julian Rychlewski.

Nakładem Lud. Spółdz. Tow. Wydawn.

Drukarnia Lwowska, Lwów, Kopernika 11, Telef. 8-31.